

# Pola

## „Nocne życie łąk”

2015-06-26

---

Chłodną czerwcową nocą (5 czerwca 2015r.) uczniowie Zespołu Szkół w Milejczycach odwiedzili wilgotne łąki obszaru Natura 2000 w dolinie Nurca. To twarda ekipa, która kilkakrotnie brała już udział w Nocach Sów. Jednak podobnej do „Nocnego życia łąk” wycieczki jeszcze nie było. Wszyscy- oprócz prowadzącego- byli tam po raz pierwszy. Dziwne dźwięki, osobliwy chłód i zapach mokradeł oraz snująca się mgła dodawały klimatu wycieczce.

Gdy dojeżdżaliśmy do miejsca samochodami, na drogę wskoczył młody zając, który uparcie i za nic w świecie nie chciał zejść ze śródpolnej żwirówki. Kilkadziesiąt metrów trzymał się tunelu światła auta. Wyłączyłem silnik. Jedna z uczestniczek wycieczki wysiadła i przeganiała go, aż w końcu się udało- zajączek zdyszany, popędził do lasu. W takich sytuacjach czasami niewiele brakuje i można biedaka zamęczyć. Innym zagrożeniem było to, że niebezpiecznie zbliżał się do zabudowań i zmęczony, mógł natrafić na psa lub nieprzychylnego człowieka. Na szczęście- uciekł.

Zaczęliśmy o 22.00. Było już ciemno. Żeby nie dać się zastrzelić myśliwym, kilka osób nałożyło kamizelki odblaskowe. Zmieniliśmy obuwie, ubraliśmy się ciepło, przygotowaliśmy latarki i porozmawialiśmy o dolinie Nurca.

Dolina Nurca to ostoja ptaków o znaczeniu międzynarodowym. Niewielki kompleks zmeliorowanych łąk, regularnie koszonych. Niegdyś wszechobecne były tu bagna, których nie sposób było przejść. Jednak kilkakrotne podejścia do melioracji tego terenu były skuteczne. Dolina bezpowrotnie została przekopana, a warunki wodne i przyrodnicze zmieniły się dramatycznie. Ostatnimi czasy jednak bobry bardzo pomagają w renaturyzacji stosunków wodnych doliny. W wielu miejscach pomimo suszy stoi woda.

Dolina Nurca jest bardzo ważną ostoją derkacza, którego średnie zagęszczenie to 3-4 samce na kilometr kwadratowy. W praktyce oznacza to, że wszędzie dokoła obserwatora w dolinie słyhać nawet kilkanaście ptaków naraz.

Byliśmy gotowi na wycieczkę. Zamilkliśmy i przez chwilę słuchaliśmy nocnych odgłosów przyrody nie wydając z siebie żadnego dźwięku. Nagle usłyszeliśmy beczenie ksyka. Przekazałem uczestnikom, że to pióra, które wpadły w wibracje podczas lotu wytwarzają ten charakterystyczny odgłos beczenia.

Słuchaliśmy dalej. Wokół odzywały się świerszcze oraz świerszczaki. Ściemniało się. Bekas umilkł. Po raz pierwszy tej nocy odezwał się jednak derkacz. Uczestnicy słyszeli już o nim wiele, gdy jechaliśmy do doliny. To ptak- legenda, o którym wielokrotnie wspominałem też na Nocach Sów. Waleczny i bardzo terytorialny samiec, który nie daje sobie dmuchać w kaszę. Opowieści się spełniły i oto uczniowie mogli pierwszy raz usłyszeć go na żywo. Postanowiliśmy podejść do niego. Był kilkaset metrów od nas.

Jednak już po kilku minutach spaceru usłyszeliśmy dziwny „wodospad” niedaleko od nas. Nie pasowało mi to zupełnie, bo nigdy nie widziałem w tym miejscu rzeki (w dolinie jest tylko jeden Nurzec i był z zupełnie innej strony) ani nawet większego rowu. Musieliśmy to sprawdzić. Podeszliśmy bliżej. Szum był coraz głośniejszy, porównywalny do dużej rzeki. Byliśmy coraz bardziej zadziwieni. Weszliśmy w obniżenie terenowe i faktycznie wody było coraz więcej, również w butach (niektórzy oczywiście zapomnieli o gumowcach). Doszliśmy do dużego zakrzaczenia, z którego dobiegał ten dziwny dźwięk. Było coraz głośniejsze, jak przy prawdziwym wodospadzie. Nagle na tle nieba dojrzeliliśmy wychylające się, ciemne i skrzydlate sylwetki. Po chwili było to liczące kilkaset ptaków stado. Za chwilę kilka stad. Łoskot skrzydeł, krzyki setek czy może nawet tysięcy ptaków. Któż by je zliczył? Zaparło nam dech w piersiach a adrenalina zaczęła krążyć w żyłach. Na chwilę zamarliśmy w bezruchu. Więc to nie był żaden wodospad od tamy bobrowej, a „po prostu” ptaki? Tak, ptaki, które nazywają się szpaki. Wielkie noclegowisko szpaków.

Ruszyliśmy dalej. Robiło się coraz bardziej grząsko i spotykaliśmy coraz więcej ogromnych kęp turzyc. Przed nami rów melioracyjny. Głęboki, ale i tak buty były już mokre. Przeskoczyliśmy wszyscy. Zatrzymaliśmy się znowu, aby posłuchać odgłosów natury. Derkaczy było coraz więcej, odzywały się już 3 samce. Gdy tłumaczyłem uczestnikom pojęcie terytorium i znaczenie śpiewu ptaków, nagle zobaczyłem w ich oczach strach. Ja gdy mówiłem „przeoczyłem” ten dźwięk, ale oni już go słyszeli. I niespodziewanie odgłos strasznego i bardzo głośniego szczekania ponownie rozniósł się po dolinie Nurca. Był bardzo blisko. I znów adrenalina. Szybko uspokoiłem uczestników, że to po prostu głos samca sarny. Jest on wyrazem zaniepokojenia, niepewności, gniewu lub zdenerwowania. Na pewno uczniowie na długo zapamiętają ten głos. Wolałem nie pytać, jakie były ich skojarzenia, co mogło się w ten sposób odzywać. Lis, wilk, a może wilkołak? Strach szybko ustąpił i ruszyliśmy do celu naszej wycieczki.

Derkanie dochodziło zza pełnego wody rowu melioracyjnego. Znowu musieliśmy skakać. Podeszliśmy bardzo cicho, krok po kroku w kierunku derkającego samca. Oczywiście, że i tak nas dobrze słyszał. Dopiero z tej odległości zdaliśmy sobie sprawę, jak głośny jest głos derkacza. To nawet ponad 100 decybeli, czyli tyle co silnik ciężarówki lub ustawiona na maksimum domowa wieża. A ptak jest naprawdę niewielki. Nocne derr-derr to często jedyny ślad, dzięki któremu my ludzie możemy go stwierdzić. Bo zobaczyć go jest niezwykle trudno. Zazwyczaj ucieka szybko wśród wysokich traw na piechotę. Rzadko wlatuje. W ogóle przylatuje do nas dopiero w maju, gdy trawa jest wystarczająco wysoka, aby był niewidoczny dla drapieżników.

Podeszliśmy za blisko i nagle usłyszeliśmy furkot skrzydeł derkacza, którego, oświetlonego światłami latarek mieliśmy okazję obserwować przez kilka sekund, po czym zapadł niedaleko w gąszczu traw. I znów derkał, jak gdyby nigdy nic. Terytorium przecież trzeba pokazywać całą noc, nie ma czasu na przerwę.

Takich wrażeń podczas „Nocnego życia łąk” nikt z nas się nie spodziewał (choć przyznam że mogliśmy jeszcze spotkać jakieś sowy, świetliki, dziki i lelki J). Wróciliśmy o północy-zmarznięci, z mokrymi butami, ale na pewno zadowoleni. Uczestnicy na zawsze już zapamiętają głos derkacza, sarny, stado szpaków i nocny klimat doliny Nurca. Tego nie da się doświadczyć przed komputerem, na podwórku, czy w ciągu dnia na łąkach. I tego się nie zapomina.

„Nocne życie łąk” może być ciekawym pomysłem na edukacyjne wycieczki przyrodnicze. Wymaga jednak niewielkiej grupy uczestników, znanego i bezpiecznego terenu. Teren mocno zabagniony, ze stawami, dużymi rzekami, dołami bobrowymi, drutami kolczastymi trzeba raczej wykluczyć. Tereny przy miejscowościach również nie są najlepszym wyborem- psy i ciekawscy mieszkańcy mogą przeszkadzać w sprawnym i bezpiecznym przeprowadzeniu wycieczki.

„Nocne życie łąk” ma podobny charakter do Nocy Sów, których po kilku latach od wprowadzenia co roku odbywa się już ponad 50 w całej Polsce. Mam cichą nadzieję, że pomysł na takie wycieczki będzie się szerzył i będą one popularyzowały wiedzę o najbardziej tajemniczych i często zagrożonych gatunkach. I że będą obalały głęboko zakorzenione w ludziach mity i zabobony. Bo wystarczy po prostu je poznać i pozbyć się strachu.

Krzysztof Jurczak